ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 32. Poznań w sobotę dnia 7 sierpnia 1869. № 32.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Jakim sposobem urządzić odpowiednio do naszych stósunków mieszkania czeladzi dworskich z uwzględnieniem moralności, zachowaniem własności i wpływów klimatycznych?

(Rozprawa, opracowana z polecenia Centr. Tow. Gospod., odczytana na posiedzeniu Wydziału Ogólnego dnia 28 czerwca b. r).

Henryk IV, król francuski, podobno mawiał: „Nie spocznę, póki każdy z poddanych moich nie będzie miał codzień kurczaka w garnku.“ Oto słowa wyrażające nieco przenośnie program najchwalebniejszy, jaki sobie sternik państwa zakreślić może: zabezpieczony spokój i dobrobyt wszędzie, aż do ostatniéj chaty wieśniaczéj! Skoro tak szczęśliwa zakwitnie pora, to już z przyszłości téj nie podobna wyłączyć przekonania o zakorzenionéj dość głęboko oświacie powszechnéj, bo byt materyalny i byt duchowy, to dwie potęgi z biegiem czasu coraz to wyraźniéj na siebie oddziaływające. Za sternikami państwa w wielkim zakresie powinien każdy właściciel wsi w obrębie maluczkim przemawiać do siebie w myśl owych słów królewskich: „rąk nie założę, póki czeladź moja robocza nie będzie w mieniu najlepszém.“ Mienie czeladzi niewątpliwie domyślać się każe zamożności właściciela, a wyjątek z reguły téj chyba w arcyrzadkim wypadku zdarzyć się może. Lecz nie zawsze właściciela bogactwo pociąga za sobą dobrobyt jego czeladzi; a gdzie tego nie ma, tam bez wątpienia przyczyną bardzo źle zrozumiany interes własny. Kto za pracę odpowiednio wynagradza czeladź, temu łatwo dobrać i utrzymać na zawsze ludzi najlepszych, a dając im wszystko, co potrzebném do życia, do czerstwych sił i zdrowia, dając sposobność nawet do oszczędzenia jakiegoś grosza, odbiera zarazem słudze pokusę do przeniewierstwa, a natomiast zachęca go do pracy sumiennéj, z przywiązania płynącéj; a praca i sumienność robotników wszakże to nader ważne czynniki gospodarstwa i majątku wiejskiego. Z tego wynika, iż gospodarz każdy, jakimkolwiek on rozporządza funduszem, w programie swoim na pierwszych miejscach stawiać powinien zabezpieczenie dobrobytu czeladzi, o ile tylko czas i siły wystarczą.

Są to prawdy ogólne, bardzo dawno znane a powtarzane częstokroć, lecz mimo to nie wszędzie wcielone w życie. Prócz grosza i jadła należy się słudze czysty i ciepły kąt na spoczynek po pracy; tymczasem jakież to nieraz spotykamy przytuliska dworskiéj czeladzi, więcéj do bydlęcych nor, niż do ludzkich mieszkań podobne. Wyczytaliśmy niedawno w jednéj z korespondencyi Dziennika Poznańskiego, jak stary rataj wbrew polskiéj naturze zamyśla opuścić służbę, wieś i ojców kraj, ponieważ słoty i mrozy, przenikające dziurawe ściany zapadłéj chałupy, odbierają mu zdrowie i życie; więc biedak aż do Ameryki schronić się zamierza, tak mu to mieszkanie dopiekło.

Znając ten niedostatek, dość jeszcze częsty, gospodarstw naszych, Wydział Ogólny Tow. Rolniczego przeznaczył do opracowania temat, wypisany na czele niniejszéj rozprawki.

Sięgam najpierw po przykład z innego kraju. W Przyborzu (Prieborn) na Śląsku, w gospodarstwie zewszechmiar wzorowém i rzadkiém, widzimy gmach wielki, murowany, w kształcie koszar wojskowych. Wewnątrz z długich korytarzy drzwi szeregi prowadzą do osobnych izb i komór, zamieszkałych przez rodziny czeladzi dworskiéj. Izby obszerne, jasne i zdrowe, zimą ciepłe; w osobnéj sali stołuje się czeladź cała na koszt pański, maleńkie dzieci zaś pielęgnowane przez dzień cały w sali osobnéj przez ochroniarki ku temu przeznaczone. Tym sposobem ojcowie, pobierający prócz całego utrzymania roczne zasługi, pełnią pracę gospodarczą bez troski o chleb powszedni dla siebie i rodziny, a matki, pozbawione również wszelkiego kłopotu o dom i dzieci, wychodzą co dzień na najem za stósowną płacę. Tak więc każdemu z czeladzi po kilku latach służby łatwo zebrać znaczny zapas oszczędzonych pieniędzy. Rośnie zamożość czeladzi, a w równéj mierze rośnie fortuna ich chlebodawcy.

Takieto skupienie całéj czeladzi pod jeden dach bezpieczny, to wyżywienie przy wspólnym stole bezpłatnym, ten dozór i opieka dane starym i młodym, to rozwiązanie wszy-

stkich, matczynych nawet, rąk do pracy, zdaje mi się organizacyą najdoskonalszą. Lecz czy w chwili obecnéj i odpowiednio do naszych stósunków byłoby łatwém, choć tylko jednostkom w kraju naszym pójść za wzorem Przyborza, owóż pytanie więcéj niż wątpliwe. Pomijam znaczny koszt przeniesienia licznéj czeladzi z rozrzuconych chałup wiejskich do wspólnéj, wielkiéj czeladnicy, lecz nastręczają się nadto tysiączne trudności, płynące z konserwatywnéj natury i nawyknień naszego ludu. On tak przyrosły do zagona kapusty i lnu, do tych wszystkich skrawków roli, które mu co wiosnę dawać musimy ku naszéj i niewątpliwie jego własnéj szkodzie, tak rozmiłowany w swéj krowie i trzodzie i stadzie gęsi, że za sądny dzień uważałby chłop każdy, za piekło wcielone kobieta każda tę chwilę przemiany dziś istniejącego porządku, a raczéj nieładu rzeczy, na organizacyą doskonałą a jasną, jaką widzimy w Przyborzu. Skoro żonom naszych robotników odjąć dzisiaj nie możém całego ich domowego gospodarstwa, tych ogrodów, zagonków, krowy i wszelkiego drobiazgu, który w tym stanie rzeczy wcale nie wzbogaca czeladzi, ale raczéj zwykle jest tylko ich biedy powodem; skoro dotąd uwierzyć nie chce kobieta, że daleko dla niéj korzystniéj uwolnić sobie ręce do pracy na najem pański za pieniądz gotowy; skoro téj kardynalnéj zmiany przeprowadzić nie można i tego wszystkiego, co cechuje głównie organizacyą w Przyborzu, — natenczas skupiania wielu rodzin czeladzi w jedno wielkie domostwo stanowczo unikać należy, jeżeli mamy uwzględnić moralność i zachowanie własności, jak temat wyraża; gdy bowiem w wspólném, gwarném domostwie pozostaje przez dzień cały tyle bab i kobiet i dzieci ich tuzinami; gdy całe to mrowisko, (mówmy szczerze,) więcéj próżnuje, niż pracy oddane; gdy prawie nic ich nie rozłącza, (bo zbliża sionka trzy łokcie szeroka i dwór otwarty,) to, wiadomo nam, o wojnę kokoszą nie trudno, a moralność wszelaka narażona na uszczerbek, cudza zaś własność, tu i owdzie nagromadzona, nieraz do grzesznéj żądzy pokusi.

O zamieszkaniu dwóch czy więcéj rodzin oddzielnych w téjsaméj izbie zgoła zamilczam; tu nagana zbyt jasno leży na dłoni. Słowem, gdy nie można całéj ludności roboczéj scentralizować ściśle sposobem przyborskim z kuchnią wspólną, ochroną dla dzieci i t. d., natenczas odpowiednio do naszych stósunków najlepszém będzie umieszczeniem czeladzi, decentralizując ją w mieszkaniach jak najwięcéj osobnych, a dając każdemu mieszkanie dobrze zbudowane, uwzględnimy najlepiéj moralność, zachowanie własności i wpływy tak klimatyczne, jak epidemiczne.

Nie będę się rozwodził z osobna nad każdym materyałem do budowli służącym, wybór ten zostawmy każdemu chlebodawcy według tego, jakim materyałem rozrządzać może. Dosyć tutaj przypomnieć, że własność mieszkańca ma być ubezpieczoną przeciw wszelkiéj zatracie, a więc i przeciw zatracie pożaru. Trzeba zatém wybierać materyały ogniotrwałe na dach i mury. Z samego tylko kamienia murować nie należy pomieszkań ludzkich, kamień bowiem, wilgoć przyciągający, wnosi do domu złe powietrze, a tém samém i choroby. Z kamienia jednakże można dać zewnętrzną stronę muru, wewnątrz zaś trzeba użyć cegły lub surówki.

Ważniejszy jest cały rozkład i szczegółowe urządzenie pomieszkań. Tu nakreślę rysunek wsi, jaki przy konieczności decentralizacyi, (jak to sobie nazwać pozwoliłem,) uważam za najodpowiedniejszy.

Pomyślmy sobie ulicę wiejską, nawiasowo mówiąc, w każdéj porze roku utrzymywaną sucho i starannie, z któréj przez maleński sadek warzywny i owocowy prowadzi za fórtką ścieżka do chaty, wpisanéj do jednéj z pierwszych klas ogniowego katastru, a zamieszkałéj wyłącznie przez jednę rodzinę. Pomyślmy daléj cały szereg — w odstępach kilkuprętowych — takich chat ogrodzonych, po jednéj lub po obu stronach wiejskiéj ulicy. Drzwi, opatrzone w mocny zamek, wiodą przez sionkę do pierwszéj izby w chacie, do głównego mieszkania. Izba liczy 15 do 20 stóp w szerz i w dłuż, 8 stóp wysokości; ściany bielone; u stóp astrych dobrze ubity. Dwa okna, 3 stopy wysokie i tyleż szerokie, wychodzą na sad, a urządzone do otwierania. Blisko drzwi wchodowych kominek z drewnianą zastawą; obok niego piec, zaopatrzony w angielską kuchenkę; w miejscu stósowném piekarnia do chleba. Kominek i piec dokładny, oto dwa artykuły tak niezbędne w ludzkiém mieszkaniu, a po chatach czeladzi częstokroć zaniedbane tak nielitościwie. Kominek, o 3 stopy od ziemi odległy, z kapturkiem i zastawą służy za kuchnią latową, lecz zimą nie daje ciepła, więc obok niego na porę zimową z dokładną kuchnią angielską musi być dany piec, coby rozdzielał na izbę potrzebny a równy ciepła stopień. Zbyteczną nadmienić, że do piecy tych i kominów obowiązkiem chlebodawcy wydzielać corocznie pewną ilość paliwa, drzewa, torfu, czy węgli; lecz to kwestya nie do nas należąca a rozstrzygana już w osobném zadaniu. Mimochodem tylko wtrącić pozwalam sobie uwagę, że dotąd nie wszyscy chlebodawcy w Wielk. Ks. Poznańskiém uznają potrzebę tak oczywistą, albo uznają na pozór tylko, dając czeladzi nazbyt mało paliwa. Szkoda ztąd największa wyrasta dla samych chlebodawców, boć człowiek mrozem dręczony w końcu per nefas zdobędzie to, co mu potrzeba, choćby to była brama zajezdna, wiodąca do dworu, albo kilka renklody szczepów ze szkółki owocowéj.

Wracam do chaty. Za izbą pierwszą o połowę mniejsza komora. Tutaj okienko już niższe; w ziemi pod drewnianém wiekiem sklepik do kartofli i innych warzyw; w kącie kłoda kapusty; w inném miejscu na noc posłanie dla dorosłego syna lub córki, albo téż dziewki służebnéj. Nad mieszkaniem na górze schowanie dla drzewa, torfu lub węgli, komórka dla różnego zapasu, pierza, zbytniéj pościeli i t. p. Góra na kłódkę zamknięta, a do niéj przystęp ze sionki. Za chatą chlewik, który można dojrzeć z okienka komory, warowny, więc dla złodzieja nie łatwy do zdobycia; przed nim gnojownia i śmietnik; w kącie z desek zakryta wygoda dla człowieka na codzienną potrzebę. Cywilizacya nasza nie sięga jeszcze aż po ten punkt ostatni, tę wygodę tak mało wybredną, lubo od dawna jéj żąda najprostsze uczucie porządku i przyzwoitości, a nawet gospodarcza oszczędność, która nawozu daremnie marnotrawić nam wzbrania.

Tutaj koniec mojego rysunku, a w planie tak prostym uwzględnione starannie moralność, zachowanie własności i wpływy klimatu. Wszystkim trzem postulatom odpowiada mianowicie ten separatyzm, ta odległość kilkoprętowa chaty od chaty, w osobnéj zagrodzie, odległość bowiem utrudnia ciągłą sąsiadów styczność, a tém samém do zaciętych podjazdów domowéj wojny przecina drogę. Młodzież żeńska od męskiéj więcéj odgraniczona, a i dziewczynie łatwiéj dochować uczucie wstydu, który w innym razie bezustannéj niemal jawności wszędy i w obec wszystkich nie rozbudzi się nigdy w tak wychowaném dziecku. Odległość ta i odosobnienie wyraźnemi granicami każdéj własności utrudnia tych granic przełamywanie, naucza sumienniéj rozróżniać cudze od swego. Odległość daje więcéj bezpieczeństwa w razie pożaru i zaraźliwéj choroby, a nawet to oddalenie chat od ulicy wiejskiéj, po za rzędem drzew owocowych, również nie jest bez celu. Chata każda, choćby wykończona starannie, po czasie niedługim z bliska widziana, nie dostarcza nadobnego widoku. Szpecą ją ściany obwalane ręką swawolnych dzieci, szpeci okno wybite, zapchane poduszką i t. p., więc czemuż tych skaz obrazu nie zasłaniać tanim kosztem cienistemi liśćmi jabłoni lub gruszy? Wreszcie, skoro już czeladź ma posiadać swoje ogródki, pełne marchwi, maku i bobu, niechajże je ma dla lepszego dozoru tuż pod okiem, a skoro się nauczy ochraniać téj gruszy rosnącéj pod przyzbą chaty na jego własność, to z czasem oduczy się niszczyć drzewka sadzone przy drogach polnych. Już to leży w naturze ludu także u innych więcéj szanować to, co sam na własność posiada. Odgraniczenie w końcu chaty od ulicy wiejskiéj zamkniętym ogrodkiem ułatwia matce baczność nad dziećmi; wtenczas bezpiecznie igra sobie dzieciak na dworze, a nie zagrożą mu konie lub bydło pędzone drogą.

Tym sposobem uwzględniliśmy moralność i zachowanie własności, a co do wpływów klimatu również spełnione wszystko, co nakazuje powinność. Piec dokładny ogrzewa izbę w porze zimowéj, latem zaś komin odbiera upały zbyteczne. Rozmiar izby, 15 do 20 stóp a 8 najmniéj stóp wysokości, pomieści wygodnie i liczniejszą nawet rodzinę; odpowiedniéj wielkości okna dostarczą światła i czystego powietrza; schowania zaś w komorze, na strychu i chlewiki osobne oddalają z mieszkania wszystko, coby mogło zatruć powietrze. W takiéj więc chacie może czeladź latami wyżyć bezpiecznie: lada chciwiec nie rozniesie własności, dziatwa wyrasta czerstwo i choźo; zdrowie posłuży do końca życia, które tu łatwiéj spędzić w cnocie, ponieważ do niecnót mało pokusy.

Wszystko to przykładnie i pięknie, (zarzuci niejeden,) lecz dla właściciela strasznie kosztownie stawiać niby wille, te domki osobne w zielonych ogródkach, za niemi stajenki i t. p. Tak jest, kosztowniéj niż 10 razem familii a dusz 50 wpakować hurtem pod jeden dach, na gołe pustkowie, to szczerze wyznaję. Aleć nie o to pytanie, co ze wszystkiego najtańsze, a co droższe nieco i mozolniejsze, lecz raczéj kwestya postawiona żywotna, jak zabezpieczyć moralność, własność, zdrowie i życie setek ludzi powierzonych naszéj władzy, dość daleko sięgającéj. W rozbiorze kwestyi téj porządkuję takie uwagi swoje, kreślę rysunki; jeżeli one nie wszystkim dostępne, to w każdym razie choć cząstkowo do nich zbliżyć się można.

Jeżeli urządzenie chat dla każdéj rodziny z osobna licznych znajdzie przeciwników, to przeciwnikom czynię ustępstwo, zgadzając się na budowanie dwojaków z tém zastrzeżeniem, ażeby do każdéj izby była sionka osobna i przepierzone poddasze. Bezwątpienia do dwojaków tak urządzonych łatwo dobrać dwie ze sobą zgodne rodziny, a budowla w rzeczy saméj tańsza o tyle, że jeden szczyt i komin jeden oszczędzony.

Wyjątek z metody separatyzmu stanowią oczywiście domy folwarczne, położone w podwórzu dla opieki całego gumna, a mieszczące włódarzy, owczarza, czeladnicę i t. p. Tutaj pod jednym dachem koniecznie większa liczba osób mieścić się musi, aleć to zwykle dobór ludzi najlepszych, a wreszcie czuwa nad niemi bliższy dozór pana czy urzędnika. Na resztę atoli wsi, powtarzam, konieczność izolowania, póki niepodobna nam przeprowadzić zupełnéj reformy służebnego stósunku na wzór Przyborza.

Julian Bukowiecki.

O zakładaniu kółek rolniczych włościańskich.

(Referat przedłożony na walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego).

W korespondencyi Zarządu Centr. Tow. Gospodarczego z dnia 20 kwietnia r. b., num. 98, dotyczącéj zakładania kółek rolniczych włościańskich, położony jest na tę okoliczność przycisk, że rozszerzenie działania Tow. Rolniczego na klasę włościan jest jedném z najważniejszych zadań obecnego czasu i jedynym środkiem w zakresie Tow. Rolniczego do podniesienia gospodarstwa krajowego na obszarze ziemi, znajdującym się w ręku najmniéj oświeconych rolników. Ku temu celowi poleca Zarząd Centralny zakładanie kółek rolniczych włościańskich po powiatach.

Jak nam z pism publicznych wiadomo, pozakładano w naszém Księstwie tu i owdzie podobne kółka, nie szczędząc w téj mierze gorliwych zabiegów i starań. Niezadługo jednakże czytaliśmy w pismach podnoszące się żażalenia na brak chęci i wytrwałości ze strony zapisanych członków.

W naszym powiecie utworzyły się, o ile wiem, trzy kółka włościańskie. Nie chcę przesądzać, jak one gdzieindziéj prosperują, o mojém nie mogę powiedzieć, aby się zbyteczném powodzeniem cieszyło. Zadawałem sobie pytanie, czy może dla braku w téj okolicy obywateli, którzyby mnie w téj pracy poparli, będąc ograniczony na własnych siłach, nie zdołam zainteresować zebranych włościan, aby ich z nauką rolnictwa obeznać. Gdy jednak zapytując się tu i owdzie, dowiedziałem się, że wszędzie tesame trudności przeszkadzają rozwijaniu się kółek rolniczych, doszedłem do przekonania, że wina mniéj w przewodniczących, a więcéj w usposobieniu włościan leży. Przyzna każdy, kto z ludem pracował na polu nauki, ile tam potrzeba cierpliwości, zaparcia się samego siebie, ile trzeba pokory, a nadewszystko wytrwałości, aby się niepowodzeniem nie zrażać. Chcąc dzieci bawić, trzeba usposobienie dziecka przybrać, chcąc lud uczyć, trzeba się do jego pojęcia zniżyć, a jednak zostać na wysokości nauki, trzeba walczyć z przesądami, z uporem, z ich miłością własną, z ich zabobonami, z ich niechęcią i obojętnością, chcąc krok naprzód uczynić.

Szukajmy przyczyny tego usposobienia, a znajdziemy ją w braku oświaty. Już przy innéj sposobności zwracałem uwagę Panów na potrzebę gorliwego zajmowania się szkółkami, aby w nich dzieci nauczyły się o rzeczach abstrakcyjnych myśleć, a nauczywszy się myśleć, zwracać będą tę myśl na przedmioty wyższe. Człowiek nie oświecony nie umie o rzeczach oderwanych myśleć, myśl swą zwraca do przedmiotów, w zakresie jego dziennych zatrudnień się znajdujących, a uwaga jego obojętnieje, gdy się umysł jego prowadzi do przedmiotów, sfery jego pojęcia przechodzących. Ztąd też widzimy, że lud ziewa lub usypia, gdy mu się mówi lub czyta o rzeczach poważnych, a przeciwnie z natężeniem słucha, gdy mu kto o fraszkach bagatelnych rozprawia; ztąd to widzimy ich z sobą całemi godzinami z przyjemnością rozmawiających, podczas gdy i kilka minut trwająca rozprawa naukowa ich uwagi zwrócić nie zdoła. Nauka wszelka to gorzka potrawa, którą nie każdy żołądek przyjmuje. Jak matka, karmiąc dziecko strawą, wprzód tę strawę twardą przeżuje, tak nauka dla ludu umysłowi jego przystępną i strawną być powinna.

Na podstawie powyższych, w krótkiéj tylko osnowie streszczonych uwag, pozwalam sobie Szanownemu Zgromadzeniu przedstawić do dyskusyi i dalszéj uchwały następujące propozycye:

1. Używać wszelkich sposobności komunikowania się z włościańskimi gospodarzami i pouczania ich rozmową w popularny sposób o uprawie ziemi, o obchodzeniu się z mierzwą, o poprawieniu rasy bydła. Ułatwiać i dopomagać radą i wskazówką, aby nabywali jużto ulepszone narzędzia rolnicze, lepsze nasiona do siewu, jużto poprawny inwentarz.
2. Zakładać po parafiach wspólnie z duchownymi czytelnie ludowe, z którychby młodsi i starsi książeczki do czytania brali. Wydawnictwo ks. Bażyńskiego obfituje w wyborowe dziełka, dla ludu stósowne. Zapisywać je można z księgarni Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Również Wydawnictwo Czytelni Ludowéj w Krakowie powierzyło główną agenturę ilustrowanych książeczek księgarni Śniegockiego w Bydgoszczy i wydaje książeczki, które — choć bardziéj dla ludu galicyjskiego zastósowane, — obudzają jednak i w naszym ludzie chęć do czytania.
3. Zakupić z funduszów Towarzystwa naszego z wymienionych księgarni pewną ilość książeczek ludowych i takowe przez umyślnie na to przyjętego kolportera, człowieka sumiennego i bystrego, po cenie zakupna włościanom sprzedawać. Kolporter taki miałby na siebie włożony ścisły obowiązek przynajmniéj dwa razy do roku każdą osadę gospodarzy włościańskich w powiecie odwiedzać i do kupna książeczek zachęcać. Dla obudzenia interesu i chęci do kupna mógłby kolporter w tece podróżnéj mieć z sobą obrazy świętych, wydawane w Berlinie in quarto majori w kolorach z podpi-

sami polskiemi, przezcoby się wzniecało u ludu zmysł estetyczny, a usuwało obrazy, zawieszane po ścianach włościańskich, które wstręt tylko budzą.

4. Wydawać choćby maleńkie pisemko rolnicze pod tytułem Kujawiak w Inowrocławiu, w niém umieszczać krótkie, a treściwe rady, zdania i reguły gospodarcze w języku ludowym i to pisemko rozpowszechniać przez abonament pocztowy i przez kolportera.
5. Kółka rolnicze istniejące podtrzymywać, odbywać posiedzenia częściéj zimą i w jesieni, a rzadziéj latem, gdzie nawałem pracy około roli umysł włościanina, sam przez się ociężały, bardziéj zmitrężony, swobodnie rzeczami wyższemi zajmować się nie zdolny.
6. Do zaprowadzenia nowych kółek rolniczych, a rozwijania istniejących, wybrać komisyą z trzech członków, którzyby praktyczne, do celu prowadzące, obmyślali środki.

To są, Panowie, zdania, które sobie skutkiem znajomości stósunków miejscowych i skutkiem kilkunastoletniéj styczności z ludem praktycznie wyrobiłem, a które Panom do bliższéj rozwagi i przyjęcia podaję.

Jeżeliby to wszystko, com powiedział, przez Szanowne Zgromadzenie przyjęte, w życie wprowadzone, a sumiennie i wytrwale przeprowadzone zostało, to tuszę, żebyśmy przez to silny położyli fundament do rozwiązania téj tak dzisiaj na czasie będącéj kwestyi oświaty ludowéj i z nią złączonéj kwestyi kółek rolniczych włościańskich. Bez obudzania oświaty u ludu kwestya kółek włościańskich skutecznie rozwijać się nie może. Obudzona chęć do nauki naukę samą, acz z wolna, rozkrzewiać będzie. Nie łudźmy się nadzieją, że to dzieło jednéj chwili; nauka powtarzam, to ciężki a niestrawny pokarm, który rzadko apetyt pobudza. Sami z własnego doświadczenia wiemy, jakośmy się długo uczyli i dzisiaj jeszcze uczymy, a każdy sam sobie najlepiéj odpowie, ile ma zasobów nauki. Połóżmy więc mocny fundament do oświecenia ludu, a na tym fundamencie, acz zwolna, ale skutecznie budowa się wzniesie.

Kontrakty na tantyemę z gorzelnikami.

Pod tym napisem umieścił Pan Kenneman z Klenki ciekawą rozprawę w czasopiśmie „Der Landwirth,“ którą niniejszém podajemy:

„Kwestya, dotycząca kontraktów z gorzelnikami, któreby słuszne obustronne wymagania tak tych, jak właściciели gorzelni zaspakajały, była już niejednokrotnie przedmiotem dyskusyi, atoli, zdaniem mojém, nie została jeszcze dostatecznie rozstrzygniętą. Podług dotąd używanych kontraktów dostaje gorzelnik, prócz stałéj pensyi i wolnego utrzymania, zwykle tantyemę, która się oblicza wedle tego, co nad pewną oznaczoną ilość alkoholu, najczęściéj nad 8 procentów z kwarty zacieru wyciągnie. Kontrakty takie mają głównie tę niedogodność, że tantyema gorzelnika za to, co więcéj wyciągnie, naprzód stale się ustanawia, tak że gorzelnik n. p. za każdy procent, nad ilość oznaczoną osięgnięty, ma raz na zawsze zapewniony 1 sgr. tantyemy. Ponieważ przy tém na ogólny dochód z wypalonéj okowity żadnego nie ma się względu, dla tego téż, przy niskich cenach okowity, tantyema gorzelnika nie stoi w żadnym stósunku do dochodu, jaki właściciel ma rzeczywiście z gorzelni.

Daléj mają teraźniejsze kontrakty tę niedogodność, że, stósownie do ich brzmienia, gorzelnicy potrzebują tylko na to baczyć, aby jak najwięcéj okowity wyciągnąć z pewnéj objętości zacieru, podczas gdy w interesie właściciela gorzelni leży najwyższe, ale oszczędne wyzyskiwanie produków surowych, oszczędne używanie opału, światła i smarowidła, słowem: najwyższy zysk czysty. Cała sztuka polega więc na ułożeniu takiego układu, któryby bez szczegółowych i zmudnych środków ciągłego dozorowania, zasłaniał i zabezpieczał właściciela przeciw marnotrawieniu w gorzelniach materyałów surowych, czego, przy obecnym stósunku kontraktowym ze strony gorzelników, nie ma.

Mojém zdaniem, propozycye, pragnące wydzielać gorzelnikowi pewną ilość ziemniaków lub mączki na każdy zacier, nie mają widoku osięgnięcia pomyślnego rezultatu, ponieważ tutaj ścisły nadzór połączony jest ze zmudą i stratą czasu. Sposób, w jaki obecnie pobiera się podatek z gorzelni, wymaga w interesie właściciela jak najgęstszego zacieru; stopień, do którego się opłaci zagęszczać zacier, zawisł od jakości ziemniaków, jednakże w latach normalnych da on się dość ściśle oznaczyć. Na 53 kwarty przestrzeni zaciernéj można najwyżéj zacierać szefel ziemniaków, to więc biorę za podstawę dalszego obliczania. Ażeby przekroczeniu tego maximum przez gorzelnika zapobiedz, trzeba mu położyć za warunek, aby zacier nie zawierał nigdy nad 20% cukru. Kontrola jest tu bardzo łatwa za pomocą sacharometru.

Tantyemę gorzelnika opieram zatém na rzeczywiście czystym dochodzie z gorzelni z wyprodukowanéj okowity, przyczém ziemniaki stawiam w rachunek w sposób wzmiankowany, zatém szefel na 53 kwarty przestrzeni zacieru. Aby ustanowić wartość pieniężną ziemniaków, wypośrodkuję po prostu cenę przecięciową okowity z czasu, kiedy gorzelnia była w biegu, i przyjmuję, że — przy średniéj cenie okowity 14 tal. za beczkę, szefel ziemniaków ma 10 sgr. wartości. Ceny okowity i ziemniaków stoją w pewnym stósunku do siebie; nizkie ceny ziemniaków powodują spadanie cen okowity i odwrotnie. Skoro okowita podskoczy o pół talara, to wartość ziemniaków podnosi się o 11 fen. na szeflu; spada okowita, to wartość ziemniaków oblicza się stósunkowo niżéj. Ztąd wynika w poniżéj zamieszczonym projekcie kontraktu podana skala ceny, którą na ziemniaki kłaść się winno. Gdy te znajdziemy, to już obliczenie czystego dochodu z gorzelni jest łatwém.

W wydatkach umieszczą się, obok wartości pieniężnéj ziemniaków, cło, procent od kapitału zakładowego, jęczmień, opał, reparacye, stały dochód gorzelnika, najem robotników i różne mniejsze wydatki na światło, smarowidło, miechy, miotły i t. p. Dochód zaś wypośrodkuje się za pomocą obliczenia wszystkiéj z gorzelni oddanéj okowity miejscowemi cenami przecięciowemi w Poznaniu z czasu, w którym gorzelnia była w biegu. Bilans pomiędzy dochodem i rozchodem stanowi czysty dochód z gorzelni, przyczém wywar potrąca się na wszystkie inne wydatki gospodarcze, jako to: odstawę okowity, furmanki po drzewo i t. p. Tym sposobem obliczony dochód czysty z gorzelni ma stanowić podstawę tantyemy gorzelnika, przyczém, jak się samo przez się rozumie, wielkość obrotu i zdolność gorzelnika powinny być miarą ilości odsetków. Ja przyjąłem takową na 20% od sta przy wielkiéj gorzelni, gdzie się zaciera 12,000 kwart dziennie.

Stósownie do tego wypadałoby zawrzeć kontrakt następującéj osnowy:

Pomiędzy dziedzicem dóbr N. i zarządzcą gorzelni N. zawiera się niniejszém następujący układ:

§. 1. Pan N. przejmuje od 1go września r. b. zarząd gorzelni w N. i obowiązuje się przytém do wszystkich zatrudnień, stojących w związku z obrotem gorzelniczym, z odbieraniem i obliczaniem produktów, jakotéż z oddawaniem fabrykatów w obrębie gorzelni.

§. 2. Właściciel zastrzega sobie lub swemu zastępcy wyraźnie nadzór i kontrolę nad gorzelnią, jako i rozporządzenie co do objętości i trwania obrotu, co do zużywania i nabywania wszelkich produktów i materyałów, jakotéż i co do przyjmowania i odprawiania obsługi.

§. 3. Za fatygę swoją pobierać będzie Pan N. prócz wolnego utrzymania rocznéj pensyi 250 tal. i tantyemę, która wypadnie z obrachunku zrobionego wedle zasad, w następnych paragrafach bliżéj oznaczonych, w końcu roku gorzelniczego.

§. 4. Wszystka w gospodarstwie spotrzebowana i sprzedana okowita obliczy się na mocy odnośnych kwitów na pieniądze podług przecięciowych miejscowych cen poznańskich z czasu palenia okowity, a tym sposobem ustanowi się dochód brutto. Wywar nie będzie przy tém uwzględniany.

W rozchodach zaś zostaną umieszczone:

1. cło czyli akcyza podług kwitów urzędowych i deklaracyi;
2. utrzymanie i pensya gorzelnika w wysokości 400 tal.;
3. za każdego robotnika dziennie $7\frac{1}{2}$ sgr.;
4. wszystkie wydatki na reparacye dla kotlarzów, maszynistów, bednarzów i siodlarzów, z wyjątkiem wydatków na sprawienie nowych machin i narzędzi potrzebnych;
5. wszystkie wydatki na światło, smarowidło, kije i miotły;
6. opał obliczy się podług cen miejscowych, resp. cen zakupna, nie rachując zwózki;
7. jęczmień podług cen targowych, taksamo inne gatunki zboża;
8. ziemniaków policzy się na każde 53 kw. zacieru szefel, a cena ich tak się ustanowi:

Jeżeli cena przecięciowa w czasie palenia wynosiła za okowitę 12 tal., to się tém samém normuje cena ziemniaków na 5 sgr. 6 fen., a podwyższa zawsze o 11 fen., skoro cena okowity się podniesie o spełna pół talara. Ztąd powstaje następująca skala:

Cena okowity za beczkę			12	tal.,	cena ziemniak.		5	sgr.	6	fn.
»	»	»	$12\frac{1}{2}$	»	»	»	6	»	5	»
»	»	»	13	»	»	»	7	»	4	»
»	»	»	$13\frac{1}{2}$	»	»	»	8	»	3	»
»	»	»	14	»	»	»	10	»	2	»
»	»	»	$14\frac{1}{2}$	»	»	»	11	»	1	»
»	»	»	15	»	»	»	12	»	—	»

przy cenie okowity 20 tal. wypadłaby zatém cena ziemniaków na 21 sgr. 2 fen.

Skoroby się pewna ilość kartofli przykupić miała i to po wyższych, niż tutaj przyjętych cenach, to się przyjmie w obrachunku połowa więcéj zapłaconych pieniędzy.

9. Od kapitału zakładowego potrąca się 1,200 tal. prowizyi. Od wypośrodkowanego na téj drodze dochodu czystego dostanie Pan N. 20% tantyemy. Zrobienie obrachunku tantyemy i przedłożenie go do przejrzenia i poprawy jest jego rzeczą. Potrzebne do tego wyciągi z ksiąg kasowych i gospodarczych winny mu być doręczone.

§. 5. Stósownie do poprzedniego §. nie będzie Pan N. odbierał ziemniaków podług miary lub wagi; natomiast obowiązany jest uważać na zawartość mączki i zacier tak urządzać, żeby nie zawierał nad 20% cukru.

§. 6. W własnym interesie Pana N. leży, aby, chcąc uniknąć większych reparatur, strzegł machiny, narzędzia itp. przed zużyciem i uszkodzeniem, a w tym celu i na regularne smarowanie uważał; prócz tego stanie się także odpowiedzialnym za wszelką szkodę, która powstanie z winy lub niedbalstwa jego.

§. 7. Kontrakt niniejszy zawiera się tymczasowo na czas od 1 września 1868 do 1869 r., ma on jednak być zawsze uważany za przedłużony, skoro kwartał przed upływem czasu z jednéj lub drugiéj strony nie zostanie wypowiedzianym.

Pryncypał zastrzega sobie jednak prawo zniesienia kontraktu także każdego czasu, oprócz prawem przepisanych przyczyn, skoroby:

1. Pan N. wbrew przepisowi §. 5. ciągle miał za gęsto zacierać;
2. miał pokazać brak znajomości fachowéj lub nie uważać na prawa akcyzy;
3. dłużéj niż przez 2 tygodnie mniéj ciągnął z kwarty zacieru, jak 8%, a nie mógł tego ani jakością ziemniaków, ani inną, nie od niego zależną okolicznością usprawiedliwić.

Obliczenie tantyemy okaże się z następującego przykładu:

Obrachunek tantyemy gorzelnika N. z gorzelni w N.

Zacierano dziennie przez 250 dni 12,000 kw. a liczono na szefel ziemniaków 53 kw. zacieru. Wyciągniono z kwarty przestrzeni zaciernéj $9\frac{1}{4}$% (podług alkoholometru Trallesa); przecięciowa cena poznańska wynosiła, podług dołączonego wykazu, w czasie palenia okowity 15 tal. za 100 kwart.

	tal.	sgr.	fen	tal.	sgr.	fen.
Dochód:						
Sprzedana okowita $3,468\frac{3}{4}$ beczek à 100 kwart po 15 tal. . . .				52,031	7	6
Rozchód:						
1. akcyza	15,000	—	—			
2. prowizya od kapit. zakładow.	1,200	—	—			
3. jęczmienia, na 10 kw. zacieru 1 funt, 3,000,000 funtów = $4,285\frac{5}{7}$ szefla po $1\frac{2}{3}$ tal. . .	7,142	25	9			
4. ziemniaków 56,604 szefli po 12 sgr.	22,641	18	—			
5. opał	2,500	—	—			
6. reparacye, maszyniście, kotlarzowi i t. d.	600	—	—			
7. światło, smarowidło	100	—	—			
8. miechy, mietły, kit, farby . .	71	23	9			
9. pensya i utrzymanie gorzelnika	400	—	—			
10. codzień 10 robotnik. po $7\frac{1}{2}$ sgr.	625	—	—	50,281	7	6
Pozostaje czystego dochodu . . .				1,750	—	—

Od téj sumy 20% stanowią tantyemę 350 tal.

NB. Skoroby się $\frac{1}{4}$% więcéj wyciągło, podniósłby się czysty dochód o 1,406 tal. 6 sgr. 6 fen., a przy 10 procentach z kwarty wynosiłby takowy 5,966 tal. 19 sgr. 6 fen., tantyema zatém 1,191 tal. 10 sgr.«

Powyższy kontrakt zasługuje, zdaniem naszém, na uwagę, i to raz dla tego, że daje właścicielowi sposobność łatwego obliczenia spotrzebowanych ziemniaków bez wszelkiego nadzoru, li tylko za pomocą sacharometru, którym potrzebuje od czasu do czasu zbadać, bez wszelkiéj trudności, zawartość cukru w zacierze; po wtóre znów, że gorzelnik nie jest prawie w stanie defraudować, a ma pobudkę do energicznego i bacznego w każdéj mierze, mianowicie pod względem oszczędności i ostrożności, działania.

Z kontraktu rzeczonego, oczywiście na rzeczywistych danych opartego, widzimy również, jak z innych dotyczących rozpraw, które z okazyi protestacyi przeciw podwyższeniu cła od okowity mieliśmy sposobność czytać, że jako zasadniczy wydatek okowity z szefla kartofli przyjmuje się, nawet przy wielkich parowych gorzelniach, tylko $5_{,3}$ kwarty. Na każde 1,000 kwart zacieru bowiem liczy się obecnie, — zamiast dawnego mierzenia okowity na kwarty i redukowania takowych podług tęgości, — wprost 8,000% tęgości, jako normalny wydatek, co uczyni podług proporcyi:

$$1000 : 8000 = 53 : x.$$

na każde 53 kw. zacieru, które reprezentują szefel ziemniaków, 424%, a te przez 80, jako normalną liczbę stopni tęgości podług Trallesa, podzielone, równają się $\frac{424}{80} = 5_{,3}$ kw. okowity.

Dziwna rzecz, że kiedy ten wydatek, w zwyczajnych stósunkach, zadawalnia właścicieli gorzelni wielkich, parowych, my przy zwyczajnych małych, niejednego ulepszenia potrzebujących gorzelniach również takiegosamego wydatku, a często nawet wyższego, bo 6 do 7 kwart z szefla od gorzelnika wymagamy, i takowy, w naszéj imaginacyi, osięgamy. Ale dla czego, bo przy zwykłém wymierzaniu ziemniaków

właściciel rzadko jest i może być obecnym, a urzędnik gospodarczy, żyjąc w dobrém porozumieniu z gorzelnikiem, lub téż przez proste niedbalstwo patrzy przez szpary na czuby szefli lub hel, przechodzących zwykłą miarę; a lubo po dziś dzień w lepszych gorzelniach ziemniaki na wagę oddają się gorzelnikom, to i tu mogą zachodzić niedokładności. Kontraktem zaś, przez P. Kennemana proponowanym, unikniemy zupełnie tych niedogodności; dla tego zdaje on się zasługiwać ze wszechmiar na poparcie i rozpowszechnienie.

A. L.

Sztuczne guano.

Nad Renem zaczęli mniejsi posiedziciele robić tak nazwane sztuczne guano w różne, a mianowicie w następujące sposoby:

I. 2 ½ małdra (małder = przeszło 2 szefle) niegaszonego wapna mieszano w dole ż 14 do 18 funt. witryoleju t. j. siarczanu żelaza ($FeO.SO_3$) i 100 wiadrami gnojówki, a przemieszawszy dobrze, przykrywano ziemią i pozostawiano tak przez 3 miesiące.

II. małdr wapna mieszano z 100 częściami mąki z kości i 100 częściami witryoleju, exkrementów i soli.

III. 3 małdry wapna, 100 funt. soli bydlęcéj, 100 wiader gnojówki i witryoleju i ½ taczki odchodów kurzych dobrze zmieszanych pokrywano darnią i obrzucano ziemią.

IV. Palone wapno mieszano z popiołem, exkrementami ludzkiemi i kurzemi i, dodawszy nieco mąki z kości, polewano kwasem siarczanym, rozczynionym wodą lub gnojówką.

Sztuczne te fabrykaty czyli raczéj recepty na nie zostały przesłane profesorom przy Szkole Rolniczéj w Kliwii (Cleve): dyrektorowi Dr. Fuerstenbergowi i Dr. Wilbrandowi, celem ocenienia ich wartości, którzy taki o nich sąd wydali:

„Udzielone nam recepty są w części wprost niedorzeczne, a rolnicy mogą przez nie tylko osłabić skuteczność tak drogocennych materyi mierzwiących, jakiemi są gnojówka, exkrementa ludzkie i kurze, jako i mąka z kości, do téj mieszaniny dodana, ale nigdy wartości tych materyi podnieść nie są zdolne. Tak n. p. równoczesne użycie wapna palonego i kwasu siarczanego (SO_3) lub witryoleju, (który również kwas siarczany zawiera,) jest czémś zupełnie przewrotném, gdyż wspomniane substancye znoszą wzajemnie swój skutek. Wapno i kwas siarczany dają razem gips, który rolnik może mieć o wiele taniéj, aniżeli przez złożenie czyli zlanie wapna z kwasem siarczanym.

Przymieszka witryoleju nadaje fabrykatowi kolor rudobrunatny, który przypomina kolor prawdziwego guana peruwiańskiego; ta to okoliczność wprowadziła zapewne niejednego w mniemanie, iż mieszanina, mając pozór guana, posiada zarazem i jego skuteczność. Atoli wartość mierzwy nie zawisła od koloru, ale od zawartości materyi pożywnych dla roślin. W guanie peruwiańskiém ma znaczenie obfitość azotu i kwasu fosforowego.

Podług recepty num. I. ginie zasób w gnojówce zawartego azotu, gdyż zbytek wapna palonego wypędza z gnojówki amoniak*). W kwas fosforowy i tak już mieszanina była ubogą; jeżeli się w sposób sztuczny jeszcze i zasób jéj azotowy zmniejszy, to rzecz widoczna, że rolnik za swe pieniądze i pracę otrzyma wreszcie może wapno z kolorem guana i małą zawartością azotu, ale nie guanu peruwiańskiemu wyrównywający nawóz.

Za dalekobyśmy zaszli, gdybyśmy chcieli i resztę przepisów ze stanowiska chemicznego rozbierać, w każdym zaś razie trzeba się przy wszystkich mieszanych nawozach wystrzegać równoczesnego używania wapna, kwasu siarczanego i witryoleju, jako i wapna palonego, exkrementów i gnojówki. Zamiast podawania tutaj rozbiorów chemicznych, dajemy radę rolnikowi, aby nie wierzył pierwszéj lepszéj recepcie, która mu obiecuje wielkie korzyści. Mamy tu właśnie jawny dowód, że autorowie recept nie mają czasami wyobrażenia o rzeczach, na których zależy. Natomiast życzymy rolnikom, ażeby brali żywy udział w posiedzeniach rolniczych, gdzie, — w wątpliwych sprawach, — w orzeczeniu ludzi z zawodem tym dokładnie obeznanych dostateczne znajdą objaśnienie."

*) Gnojówka, powstała z moczu, wystawiona na działanie powietrza, zawiera węglan amoniaku, jako rozpuszczoną sól. Jeżeli się ją więc zmiesza z wapnem palonóm, to takowe łączy się z kwasem węglowym, którego przez wypalenie zostało pozbawionóm, a amoniak się ulatnia. Tymto więc sposobem wapno palone wypędza niejako amoniak.

Korespondencya rolnicza.

Z Średzkiego. w lipcu 1869 r.

Towarzystwo rolnicze Średzko-Wrzesińsko-Gnieźnieńskie cieszy się dość dawno szczególną łaskawością królewskiéj Regencyi w Poznaniu, którą nie wiem, czy także inne Towarzystwa powiatowe rolnicze poszczycić się mogą. I tak już od lat kilku dostajemy rozmaite fundusze rządowe bądźto na zapomogi w postaci bezprocentowych pożyczek dla niezamożnych, a gorliwych gospodarzy włościańskich, bądźtéż ze szczególném poleceniem użycia ich na wynagrodzenie za staranność i pieczołowitość w chowie inwentarza u tychże gospodarzy. Tą pomocą wsparta Dyrekcya naszego Towarzystwa mogła kilkakrotnie urządzić wystawę włościańskich klaczy rozpłodowych, które dotąd jużto w Gnieźnie, już też we Wrześni się odbywały. W roku bieżącym urządziła Dyrekcya wystawę taką dnia 12go b. m. w Środzie i przyprowadzona znaczna liczba okazów (było ich czterdzieści i kilka) dowiodła, że i nasi gospodarze włościańscy mogą i umieją dobre chować i utrzymywać konie.

Nagród było cztery: 20, 15, 10 i 5 tal., które całkowicie funduszem rządowym, w ilości 50 tal. nam przyznanym, pokryte były, a otrzymali je:

I. Dębicki Stanisław, młynarz z Młodziejewic powiatu Wrzesińskiego;
II. Nowak Michał, gospodarz z Mądrych pow. Średzkiego;
III. Karczmarek Wawrzyn, gospodarz z Skiereszewa powiatu Gnieźnieńskiego i
IV. Czerniak Wawrzyn, gospodarz ze Sokolnik powiatu Wrzesińskiego.

Powszechną uwagę nietylko Komisyi, złożonéj z PP. Stanowskiego Jakóba, Żychlińskiego z Targowéj Górki i Domaradzkiego z Nadziejewa, ale w ogóle wszystkich obecnych zwróciły na siebie okazy Dębickiego, który już po raz czwarty pierwszą nagrodę uzyskał; przyprowadził on bowiem nie piękną wprawdzie, ale wyśmienitą do rozpłodu, oryentalną klacz tarantowatą, ośmnasto-letnią, któréj czworo przedstawionego potomstwa albo już jako matki i konie do pracy są znakomite, albo też w bliskiéj przyszłości najświetniejsze rokują nadzieje. Szczególnie odznaczała się źrebica dwuletnia, biała jak mleko, kilku tylko czarnemi, jak heban, nakropiona centkami, i niejeden amator byłby się skusił nabyć ją za niewygórowaną wcale cenę 150 tal., gdyby nie pustki w kieszeni, dzięki gradowi, który w roku zeszłym okropnie okolicę naszą ochłostał. Podobnego zupełnie do niéj ogierka sprzedał już Dębicki w roku ubiegłym do cyrku Renza i ma zamiar także i tę klaczkę w ślad posłać za bratem.

Zadowolony uznaniem, jakie okazy jego znalazły, równie jak kilkakrotnie już otrzymaną pierwszą nagrodą, przekazał

Dębicki połowę przyznanéj sobie premii w ilości 10 tal. do rozporządzenia Komisyi, która ją na dwie nagrody po 5 tal. rozdzieliła i przyznała:

V. Łukaszykowi Kazimirzowi, gospodarzowi z Polwicy, i

VI. Wesołkowi Marcinowi, gospodarzowi z Pierzchna, obudwom z pow. Średzkiego.

Ażeby i ze swéj strony coś na podniesienie chowu koni poświęcić, wyznaczyła Dyrekcya Tow. roln. Średzko-Wrzesińsko-Gnieźnieńskiego 30 tal. i rozdzieliła je na dwie równe nagrody po 15 tal. za najlepsze ogiery rozpłodowe, w czyjémkolwiekby one były posiadaniu. Pod tym względem jednakże wystawa nie obfitowała w okazy; włościanie bowiem rzadko tylko ogiery hodują, większi zaś właściciele nie uważali, zdaje się, za godne siebie, dominialne ogiery razem z chłopskiemi klaczami wystawiać.

Z pierwszém uznaniem przysądzono nagrodę trzyletniemu ogierkowi tarantowatemu Pana Białkowskiego z Pierzchna, w którym ślady polskiego pochodzenia widocznie się przebijały; drugie uznanie znalazł roczni ogierek Tomasza Rozmiarka z Winnéj pow. Średzkiego, który, chociaż młody jeszcze, już pokazywał, że na dzielnego stadnika przy dobréj pieczy wyrosnąć zdolny.

Przy rozdzieleniu nagród zaproponowano ze strony Dyrekcyi Premiowanym, ażeby przystąpili do Tow. rolniczego, co też uczynili: Czerniak, Nowak, Rozmiarek i Wesołek; Dębicki już w roku przeszłym do Towarzystwa przystąpił i czynny w zgromadzeniach jego bierze udział.

Ponieważ właśnie w tym czasie wszyscy prawie żniwa rozpoczęli, posiedzenia powiatowego, które się po rozdzieleniu nagród miało odbyć, nie było i zgromadzeni spiesznie się rozjechali, a tylko kilku, daléj mieszkających zabawiało się przy wspólnym obiedzie wesołą pogadanką aż do godz. 3ciéj.

Skoro o żniwach wspomniałem, nadmienić muszę, że żytnie już w znacznéj części, ku zadowoleniu powszechnemu, skończone przy pysznéj pogodzie, jaka im sprzyjała, a dokonane dotąd omłoty każą się dobrego plonu spodziewać. Także jarzyny w wielu już polach widać położone i zdają się dobry sprzęt rokować, o ile przetrzymały zimno i posuchę, które im w maju i pierwszéj połowie czerwca mocno zaszkodziły. Szczególnie grochy i wyki wyrobiły się nadspodziewanie dobrze; nie można tego powiedzieć o pszenicy, która tam tylko dobrze się udała, gdzie już przed zimą dobrze była ujęta, a wilgotne położenie wzrostowi jéj sprzyjało; na rdzę tylko w wielu miejscach narzekają. **F. B.**

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z walnego zebrania Tow. Roln. Inowrocławskiego.

W dniu 21go czerwca b. r. odbyło się w Inowrocławiu drugie tegoroczne walne zebranie Tow. Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa, P. Alfons Moszczeński, wzywając obecnych do obioru przewodniczącego. Wybór padł na P. Edmunda Mielęckiego, który do trzymania pióra powołał P. Apolinarego Preyssa.

Postawione na porządku dziennym sprawozdanie z funduszów kasy odracza się do następującego zebrania z powodu nieobecności podskarbiego, który dla ważnych przeszkód na posiedzenie przybyć nie mógł.

Następnie Sekretarz przedkłada korespondencyą Zarządu Centralnego, dotyczącą zakładania kółek rolniczych włościańskich w obrębie Towarzystwa, oświadcza przytém, iż Dyrekcya jednemu z członków poleciła szczegółowe opracowanie referatu w téj kwestyi. Tenże referat*) zostaje odczytany, poczém wywiązuje się dłuższa dyskusya, w któréj prawie wszyscy obecni udział wzięli a w następstwie zgodzili się na następujące rezolucye:

*) Zobacz wyżéj artykuł: „O zakładaniu kółek rolniczych włościańskich.“ Przyp. Red.

1. Podtrzymywać istniejące już kółka w powiecie, z których mianowicie kółko parafialne w Chełmcach cieszy się dosyć znaczném powodzeniem; zakładać równocześnie nowe, przyczém jednakże niezbędną jest inicyatywa i czynny współudział w kółkach ze strony światlejszych obywateli, jeżeli takowe korzystnie rozwijać się mają.

2. Propozycyą, wyrażoną pod numerem pierwszym przedłożonego referatu, Walne Zebranie bez zmiany przyjmuje.

3. Co do propozycyi pod num. drugim, na którą Walne Zebranie również się zgadza, uchwalonym zostaje dodatek, aby poprzednio odszukać istniejący już materyał w powiecie co do czytelni ludowych, które tu i owdzie zakładane były; wynaleźć więc, gdzie takowe istnieją, jak się rozwijają i jakie rezultaty przynoszą. Na téj podstawie mają się następnie daléj czytelnie rozpowszechniać.

4. Trzecia propozycya referatu zostaje o tyle przyjętą, że Zgromadzenie, nie tając sobie trudności w wynalezieniu zdatnéj osoby do rozwożenia książeczek po wsiach, postanawia wejść w téj mierze w układy z księgarzem, P. Śniegockim w Bydgoszczy, aby tenże z swego ramienia, wedle uchwalonego projektu, książeczki pomiędzy ludem rozpowszechniał. Z swojéj strony Towarzystwo uchwala udzielenie małéj premii kolporterowi, wynoszącéj po ½ sgr. od każdéj sprzedanéj książki.

5. Wydawnictwo osobnego pisemka rolniczego w powiecie, jako przedstawiające znaczne trudności, zaniechaném zostało, natomiast Walne Zebranie postanawia istniejące już pisma, t. j. „Piasta“ i „Rolnika,“ za pośrednictwem tegożsamego kolportera i innemi możliwemi sposobami rozpowszechniać.

6. Propozycye pod num. piątym i szóstym referatu w zupełności przyjęte zostają.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyi Walne Zebranie wybiera komisyą, złożoną z trzech członków: PP. ks. Gantkowskiego z Brudni, Preyssa z Pierania i Dąmbskiego z Konar, którzy szczegółowo mają się zająć wprowadzeniem w życie tych rezolucyi i w swoim czasie Towarzystwu sprawozdanie przedłożyć.

Następnie przedkłada Sekretarz zawiadomienie Zarządu Centralnego, dotyczące zebrania się Wydziałów w Poznaniu, jakoteż wspólnéj sesyi Zarządu z Delegowanymi Tow. Filialnych. Porządek dzienny téjże sesyi zostaje odczytany, a Walne Zebranie udziela Delegowanemu odpowiednie instrukcye.

Rozprawy, naznaczone na dzisiajsze zebranie, odkładają się do późniejszych zebrań z powodu, iż Referenci takowych na dzisiaj wygotować nie mogli.

Wybór stałego korespondenta do Ziemianina w miejsce dawniejszego członka, który się z powiatu wyprowadził, Walne Zebranie uskutecznia w osobie P. Franciszka Preyssa z Inowrocławia, który tenże wybór przyjmuje.

Sekretarz przedkłada następnie sprawozdanie z funduszów, zebranych w 12 okręgach powiatu, na rzecz szkoły rolniczéj w Żabikowie. Ogółem podpisano dotychczas tal. 434, z których 312 tal. odesłano na ręce Kasyera Centr. Tow. Gospodarczego w Poznaniu.

Nadesłana broszurka P. Stanowskiego „O rodowodach owczarń“ zgromadzonym członkom przedłożoną zostaje.

Prezes Towarzystwa, P. Alfons Moszczeński, oznajmia, iż sprowadził z księgarni P. Śniegockiego w Bydgoszczy kilka gotowych rejestrów gospodarczych wedle wzoru, opracowanego przez Komisyą Sejmiku Toruńskiego, przedkłada takowe Zgromadzeniu i poleca, jako nieustępujące w niczém innym rejestrom tak pod względem praktyczności, wykonania, jak i ceny, ta ostatnia może być nawet zniżoną, jeżeli Tow. Rolnicze zechcą dostatecznie ową rachunkowość poprzeć.

W końcu wylosowano pomiędzy obecnych członków zakupioną z kasy Towarzystwa parę świń angielskich. Wygrane w dwóch losach padły na ks. Kompfa z Góry i na Pana Preyssa z Pierania.

Na tém posiedzenie solwowaném zostało.

W. Rutkowski, sekret. Tow.

Wiadomości rolnicze.

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach na r. 1869/70.

Stósownie do przyjętego planu szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach podaje się niniejszém do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkólny 1869/70 w Dublanach nastąpi dnia 16 sierpnia 1869 r.

Nauki zostały rozłożone na lat 3, a mianowicie:

W I roku: 1. Rolnictwo, 2. Anatomia i fizyologia zwierząt, 3. Chemia ogólna, 4. Matematyka, 5. Fizyka i meteorologia, 6. Mineralogia i geologia, 7. Botanika, 8. Rysunki linearne, 9. Prace praktyczne w laboratoryum, w polu i na folwarku.

W II roku: 1. Ekonomia wiejska, 2. Rolnictwo, 3. Chów zwierząt domowych, 4. Chemia rolnicza, 5. Fizyologia roślin i ogrodnictwo, 6. Mechanika stósowana, 7. Miernictwo i niwelacya, 8. Rysunki linearne, 9. Rachunkowość wiejska, 10. Prace praktyczne w laboratoryum, w polu i na folwarku.

W III roku: 1. Ekonomia wiejska (urządzenie i zarząd dóbr), 2. Rolnictwo, 3. Chów zwierząt domowych, 4. Chemia analityczna, 5. Technologia chemiczna (gorzelnictwo, piwowarstwo i t. d.), 6. Budownictwo wiejskie, 7. Nawodnianie i drenowanie, 8. Leśnictwo w głównych zarysach, 9. Weterynarya w głównych zarysach, 10. Prace praktyczne w laboratoryum, w polu i na folwarku.

Uczniowie przyjęci być mogą tylko na rok I.

Chcący wstąpić do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach ma:

1. Przesłać najdaléj do dnia 30 lipca b. r. piśmienne podanie do Dyrekcyi szkoły w Dublanach (franco, poczta Lwów) i w témże wykazać się:
   a) że 18 rok życia ukończył, a to metryką lub w inny wiarogodny sposób;
   b) świadectwem szkólném, że niższe szkoły realne, lub niższe gimnazyum, lub téż inną w stopniu nauk równającą się szkołę z dobrym postępem ukończył;
   c) świadectwem moralności;
   d) świadectwem zdrowia, potwierdzoném przez lekarza Zakładu.

Oprócz tego powinien kandydat poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym wymaganą będzie:
   a) dokładna znajomość języka polskiego, którą udowodni wypracowaniem piśmiennem;
   b) znajomość arytmetyki, geometryi i fizyki, oraz historyi naturalnéj, a to w zakresie w niższém gimnazyum przyjętym;
   c) znajomość geografii ogólnéj.

2. Po odebraném zepewnieniu przyjęcia powinien kandydat złożyć piśmienne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości Zakładowi od ucznia przypadających.

Od warunku pod 1. a) i 2. określonego uwolnieni są ci, którzy wyższy zakład naukowy z dobrym postępem ukończyli; zaś od warunku pod 1. b) określonego uwolnieni być mogą kandydaci, którzy się wykażą dobremi świadectwami kilkoletniéj służby lub praktyki gospodarskiéj.

Ponieważ zaś liczba uczniów, którzy do szkoły gospod. wiejsk. przyjęci być mogą, jest pomieszczeniem ograniczoną, przyjętymi będą ci tylko, którzy przy egzaminie wstępnym najlepszy pomiędzy zdającymi postęp otrzymają.

Dzień egzaminów wstępnych dla wszystkich kandydatów wyznacza się na 14 sierpnia b. r.

3. Opłaty są następujące:
   a) Opłata za naukę (taksa szkólna) wynosi: za rok I. 50 złr. w. a., za rok II. 25, za rok III. 5 złr.
   b) opłata za pomieszkanie, opał i światło wynosi corocznie 50 złr. w. a.
   c) opłata za stół dla wszystkich uczniów jednaka, a mianowicie: za śniadanie, obiad i wieczerzę wraz z praniem bielizny i usługą 19 złr. 70 cnt. w. a. miesięcznie. Dla uczniów niejadających wieczerzy opłata ta wynosi 14 złr. 90 cnt. w. a. miesięcznie.

Stósownie do cen wiktuałów może powyższa opłata uledz zmianie.

4. Opłaty za naukę i pomieszkanie, pod 3 a) i b) wyszczególnione, winny być półrocznie z góry do kasy Dyrekcyi szkoły gospod. wiejsk. w Dublanach składane, a to: po przyjęciu ucznia zaraz na wstępie, następnie zaś na dni dziesięć przed każdém nowém półroczem. Opłaty te półroczne pozostają własnością szkoły, chociażby uczeń tylko przez kilka dni tegoż półrocza w Zakładzie zostawał.

Opłata za stół, pranie i usługę, pod 3 c) wyszczególniona, winna być składaną do kasy Dyrekcyi kwartalnie z góry, a to: opłata za pierwszy kwartał przy roku I. przyjęcia ucznia do Zakładu, zaś dalsze opłaty kwartalne na dwa tygodnie przed każdym nowym kwartałem.

5. Oprócz opłat powyższych złoży uczeń przy wstępie do Zakładu jako rękojmię po wystąpieniu z Zakładu zwrócić się mającą kwotę 5 złr. w. a., która służyć ma za wynagrodzenie na przypadek szkód poczynionych w sprzętach zakładowych.

6. Wszystkie opłaty składane być mają do kasy zakładowéj na ręce Dyrekcyi. W razie niezapłacenia opłat Zakładowi należących, w terminach powyżéj wskazanych, będzie uczeń natychmiast z Zakładu wydalony.

7. Wydatki na książki, materyały piśmienne i rysunkowe obowiązani są uczniowie sami ponosić. Pomoc lekarską, w razie potrzeby, otrzyma uczeń bezpłatnie, wydatki jednak na aptekę opędzi kosztem własnym.

8. Każdy uczeń ma się poddać bezwarunkowo przepisom i prawidłom w szkole gosp. wiejsk. zaprowadzonym, pod karą w tychże przepisach wyszczególnioną.

9. Każdy wstępujący do Zakładu uczeń winien przywieźć z sobą pościel i bieliznę (a to najmniéj koszul 9, ręczników 6, chustek do nosa 6, szkarpetek 6 par, prześcieradeł 4, poszewek 4). Łóżko i szafkę dostanie uczeń w Zakładzie za umiarkowaną cenę.

Zawiadamia się oraz, iż z końcem bieżącego roku szkólnego następujące stypendya opróżnione będą:

a)	Styp. fund.	śp. Maciąga na . .	300 i 200	złr.	w.	a.
b)	»	» hr. Stadnickiéj na .	315	»	»	»
c)	»	» hr. K. Lewickiego na	200	»	»	»
d)	»	» hr. Gołuchowskiego	200	»	»	»
e)	»	» śp. Żurakowskiego	175	»	»	»
f)	»	» śp. Brześciańskiéj	105	»	»	»
g)	5 stypend.	z funduszu krajow. po	100	»	»	»

O stypendya ubiegać się mogą tylko uczniowie znajdujący się w Zakładzie, po odbytym 1szym kursie z dobrym postępem.

Z Dyrek. szkoły gosp. wiejsk. w Dublanach dn. 5 lipca 1869 r.

Z. Strusiewicz.

Aukcya owiec, świń i bydła.

Zwracamy uwagę Czytelników naszych na aukcyę owiec, świń i bydła wprost z Anglii przybywającego, mającą się odbyć dn. 20 b. m. w Poznaniu.

Wystawionych na sprzedaż będzie 50 baranów southdown i shropshirdown, 25 maciór téjsaméj rasy; 2 buhaje shorthorn, 2 krowy téjże rasy; 2 jałowice; 20 wielkich białych kiernozów, czystéj krwi yorkshire, 6 świń téjżesaméj rasy.

Od dnia sprowadzenia, którego ogłoszenie późniéj w pismach publicznych nastąpi, można będzie okazy te codziennie każdego czasu oglądać.

Sądzimy, iż w obec obecnych konjunktur handlu gospodarczego, i w obec coraz większéj konsumcyi i exportu mięsa, uwaga ta nie była zbyteczną. Sprzedającym jest znany importer angielskiego bydła H. C. Salomons.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.